

Trina Papisten – najsławniejsza polska czarownica

21 września 2019

Słupsk jako pierwsze polskie miasto upamiętnił swoją czarownicę nazywając jej imieniem rondo. Trina Papisten znana jest jako ostatnia słupska czarownica spalona w 1701 roku i jej postać wiąże się z tzw. Basztą Czarownic.

Generalnie jestem przeciwny polskim procesom „rehabilitacji czarownic”, gdyż deformują one polską pamięć historyczną. Polska była znana jako państwo bez stosów i ten właśnie wymiar naszej historii należy kultywować i się nim chwalić. Zjawisko tzw. polowań na czarownice miało w Polsce wymiar marginalny[1] i związane było głównie z kulturą niemiecką w polskich miastach. Kultywowanie „polskich czarownic” jest elementem trendu zachodniego, który w krajach europejskich ma jak najbardziej głęboki sens, w Polsce jednak tworzy wrażenie, że i my mamy na sumieniu polowania na czarownice.

Słupski przypadek jest jednak wyjątkowy i upamiętnienie Triny Papisten jest wartościowe poznawczo.

Paradoks tego przypadku polega jednak na tym, że ci, którzy budują ten kult nie wiedzą dokładnie kogo czczą, zaś prawica, która w tej sprawie protestuje[2] nie wie kogo potępia.

Za kult odpowiedzialne są lewicowe władze miasta, które kreują czarownicę słupską na ofiarę krwawej inkwizycji. Ma to być rehabilitacja ofiary Kościoła rzymskokatolickiego, by pokazać jakże to kościół męczył kobiety. Dokładnie takie tezy[3] sformułowała na stronie urzędowej Słupska Karolina Chalecka, urzędniczka ds. promocji i rozwoju w Biurze Prezydenta.

Prawda jest ciut odmienna. Trina to skrót od imienia Kathrin.

Papisten nie jest nazwiskiem, lecz pogardliwym przydomkiem oznaczającym „papistkę” czyli katoliczkę. Przed przybyciem do Słupska czarownica nazywała się Katarzyna Nipkowa, czyli nosiła nazwisko kaszubskie. Na stos posłał ją sąd protestancki. Katarzyna była Polką posłaną na stos przez niemiecki sąd. Trina Papisten to ksywki pochodzące z niemieckich kronik, które w tłumaczeniu na polski znaczą: Kaśka Katolka.

Czarownicę zrobiła z niej nie inkwizycja, lecz Juristische Fakultät der Universität Rostock, czyli wydział prawa jednej z najstarszych niemieckich uczelni, która zwana była „światłem północy”. To Uniwersytet w Rostocku wydał opinię prawną zezwalającą na poddanie Kaśki torturom.

Paradoks sytuacji polega więc na tym, że czarownica, która ma być rzekomo ofiarą Kościoła Katolickiego może być de facto uznana za męczennicę katolicką i beatyfikowana, bo zginęła z rąk protestantów jako „katolka”. Dodatkowo Trina Papistin sugeruje, że była to Niemka zamordowana przez polski kościół, podczas kiedy w rzeczywistości była to Polka zamordowana przez niemiecki sąd.

Kim zatem była nasza czarownica i dlaczego zginęła?

Informacje o niej zawdzięczamy wybitnej słupszczance Marii Zaborowskiej (1902-1973). Po wojnie kierowała ona pracami Komisji Badań Słowiańskich i została pierwszym dyrektorem słupskiego muzeum. Była ona jedną ze współinicjatorek budowy pierwszego w Polsce pomnika Powstańców Warszawskich (warto pamiętać, że pierwszy pomnik na cześć Powstania Warszawskiego powstał nie w stalinowskiej Warszawie, lecz właśnie w Słupsku, gdzie zamieszkało wielu warszawiaków, zwłaszcza związanych z AK – miało to miejsce już w 1946). Zaborowska wydobyła czarownicę Katarzynę z niemieckich kronik. W 1958 r. opublikowała tekst o wieży czarownic nad rzeką Słupią i sądzie odbytym przed 257 laty nad tzw. czarownicą.[4] Dalsze informacje o czarownicy wydobyła z niemieckich dokumentów dr

Urszula Mączka w tekście „Słowiańskie dziedzictwo w pomorskich przekazach”.

Katarzyna urodziła się w niejakim Brülów w Westfalii, z której przybyła do Postomina wraz z mężem Martinem Nipkowem. Była Polką, gdyż niektóre niemieckie przekazy tytułują ją nie Trine Papistin lecz Trine Polsh-Katolsh, czyli Kaśka Polka-Katolka.

Dodajmy do tego, że Nipkow to nazwisko kaszubskie. Co jednak łączyło Kaszuby w Westfalią? Hanza, międzynarodowa korporacja handlowa kontrolująca handel Europy Północnej – od Londynu do Nowogrodu. Hanza wiąże się z polskim złotym wiekiem, który wyrósł na ekspansji polskiej produkcji na Zachód Europy w oparciu o hanzeatyckie szlaki handlowe. To nadwiślańskie miasta hanzeatyckie sfinansowały wojnę trzynastoletnią Królestwa Polskiego przeciwko Państwu Krzyżackiemu, którego istnienie krępowało wiślany handel. Dzięki sojuszowi tej części Hanzy, która przybrała nazwę Prus Królewskich, z Polską, Gdańsk wyrósł na największe miasto Hanzy a jego stocznie budowały statki dla całej Europy.

Według osiemnastowiecznych mitów średniowiecze to czas, kiedy życiem społecznym kierował Kościół i zakony, panowało wtedy niewolnictwo a całą gospodarką sterowali według widzimisię monarchowie. W istocie jednak także i wtedy władza polityczna zmagająca się z międzynarodowymi korporacjami biznesowymi, które nad słabszymi państwami i władcami dominowali. Hanza bardzo mocno trzęsła ówczesną Europą. Nie tylko sama prowadziła wojny (np. wojna Hanzy z Danią w latach 1426-1435, czy Holandią w latach 1438-1441), ale i finansowała wojny.

Hanza tworzyła na północy Europy formę unii europejskiej, kiedy więc w XV w. jej środek ciężkości przeniósł się do Pomorza Gdańskiego, Kaszubi mogli ekspandować w różne regiony Hanzy. Westfalia była jednym z takich regionów. Warto tutaj dodać, że od 1882 r. Westfalia ma taką samą biało-czerwoną flagę jak Polska, z której zrezygnowali dopiero naziści w 1935 r.

W XVII w. Hanza upadła wskutek zmian głównych szlaków handlowych po Wielkich Odkryciach Geograficznych. Po załamaniu się tej unii europejskiej migranci zaczęli wracać do swych ojczyzn. Wtedy właśnie Nipkowie przybywają z Westfalii na Kaszuby.

Kiedy umiera pierwszy mąż Katarzyny rychło wychodzi ona ponownie za mąż za słupeckiego rzeźnika Andreasa Zimmermanna. Kathrin Zimmermann okazała się świetnym handlowcem i dość szybko zagroziła konkurencji sąsiadujących z masarzem sklepikarzy. Na dodatek dość dobrze była obeznana z medycyną ludową i niezbyt integrowała się z protestanckim mieszczaństwem.

Pierwsze oskarżenia o czary padły na Katarzynę od senatora Holza i jego żony w kwietniu 1701 r. 4 maja 1701 roku zgłosił się do magistratu aptekarz Zienecker z wielostronicowym pismem oskarżającym Kathrin Zimmermann o czary. Skoro to aptekarz zainicjował cały proces to być może chodziło nie tyle o biznes mięsny jej męża, który miała rozwinąć, co o konkurencję zielarską dla aptekarza? Możemy się tylko domyślać, gdyż aptekarz w swym sążnistym oskarżeniu wywodził, że chodziło o spółkowanie z diabłem i praktyki czarodziejskie.

Katarzyna wylądowała w więzieniu. 27 lipca 1701 r. Wydział Prawa Uniwersytetu w Rostocku wydał opinię prawną zezwalającą na zastosowanie tortur wobec oskarżonej, która mimo szeregu obciążających zeznań świadków, odmawiała przyznania się do winy. Tortury rozpoczęły się 11 sierpnia. W dybach za pomocą śrub łamano jej ręce i nogi. Chcąc uciec przed torturami dwukrotnie usiłowała popełnić samobójstwo: pierwszy raz skacząc do rzeki, drugi raz tłukąc głową w kamienie twierdzy. Sędziowie nie dali łatwo wymknąć się duszy nieczystej. Pod groźbą kolejnych tortur opowiedziała obficie o swej działalności czarodziejskiej, dodając, że diabły wyglądają dość przyzwoicie. „Główny diabeł był podobny do was, panie sędzio”. Po wizycie księdza zmieniła zdanie i kolejnego dnia znów wszystkiemu zaprzeczyła. Ponownie więc wzięto ją na

tortury w czasie których przypalano ją żelazkiem i wbijano drzazgi pod paznokcie. I pomyśleć, że całe to bogate instrumentarium dowodowe odbyło się za wskazaniem uniwersyteckim!

30 sierpnia 1701 r. wydano w końcu finalny wyrok: spalenie na stosie. Uroczystość spalenia czarownicy była świętem miejskim. Ludzie traktowali to jako atrakcję i trudno byłoby wśród gapiów znaleźć oznaki współczucia.

Trine Papisten to najsławniejsza słupska czarownica, której przypadek musiał być znaczący, gdyż weszła do kaszubskich legend. Według źródeł niemieckich, Słowińcy, którzy przyjeżdżali do Słupska, przechodząc koło Baszty Czarownic zdejmowali czapki. Być może Kaśka wywodziła się tej właśnie grupy kaszubskiej?[5]

Z informacji na jej temat oraz z historycznego kontekstu można zrekonstruować kilka czynników, które łącznie doprowadziły ją na stos.

Katarzyna była przybyszem z zewnątrz, która wślubiła się do słupskiej rodziny handlowej, której przedsiębiorstwo mięsne miała rozwinąć, uderzając tym samym w interesy lokalnej konkurencji. Wersja ta nie ma jednak zbyt mocnego uzasadnienia w przekazach. Dlaczego zginęła dopiero w 1701 r., skoro do Słupska przybyła kilkanaście lat wcześniej? Nipkowie zostali ściągnięci do Słupska z Postomina przez burmistrza Simona Heinricha Baumanna, który pełnił swój urząd w latach 1687-1691. Zginęła natomiast za burmistrza Franza Heinricha Lehmana.

Inny wątek dotyczy aptekarza, który wniósł formalny akt oskarżenia. Praktycy medycyny ludowej od wieków konkurują z medycyną akademicką. Katarzyna mogła być więc zielarką, co odpowiadałoby stereotypowi wiedźmy. Choć brzmi to prawdopodobnie, znów nie udało mi się odnaleźć w podaniach o jej procesie tropów takiego motywu.

Kult Katarzyny zagospodarowały w Słupsku ruchy kobiece oraz ezoteryczne. W lutym 2005 r. powstało w Słupsku Stowarzyszenie im. Triny Papisten walczące o prawa kobiet. W sierpniu, w rocznicę stracenia Triny odbywa się na rynku miasta Pomorski Złot Czarownic. Kilkadziesiąt kobiet przebranych za wiedźmy zdradza tajniki magii, wróży z kart, rozdaje magiczne jabłka, uczy latania na miotle, bierze udział w castingu na wiedźmę zamkową.

Słupskie czarownice nie nadają się na ikony ruchu feministycznego. Pierwsze czarownice w Słupsku spalono w 1651 r. z polecenia Anny Pomorskiej, ostatniej przedstawicielki dynastii Gryfitów. Połowanie na czarownice rozpoczęło się w Słupsku wtedy, kiedy władzę w nim objęła kobieta. Oskarżyła ona swoje dwie służki, że usiłowały ją otruć. W skazaniu Katarzyny kobiety również odegrały kluczową rolę. To kobiety były wobec niej zawistne, uważając ją za outsiderkę, która nie jest skora do plotkowania. Żona senatora była pierwszą, która snuła diaboliczne opowieści o Katarzynie.

Kolejną okolicznością „obciążającą” Katarzynę były jej rude włosy oraz niewyparzony język. Rudzi od wieków byli na cenzurowanym w różnych kulturach. Rudzi byli uważani za szczególnie podatnych na czarną magię, szczególnie lubieżnych oraz zepsutych moralnie – od Młota na czarownice po Jonathana Swifta.

„Młot na czarownice” podaje za egipskim kapłanem i historykiem z III w. p.n.e. Manethonem o praktyce palenia rudowłosych mężczyzn w ramach kultu Ozyrysa. Ich prochy traktowano bowiem jako cudowny nawóz na pola pod uprawy. Inny autor średniowieczny, Theophilus Presbyter (XII w.) opisuje zwyczaj narodów pogańskich wyrabiania złota hiszpańskiego do produkcji którego stosować miano krew człowieka rudowłosego. Do dziś w Wielkiej Brytanii znane jest zjawisko gingerphobii lub gingerizmu czyli quasirasistowskiej przemocy związanej z rudym kolorem włosów.

Częstość występowania rudych włosów w różnych regionach Europy. W Polsce wyróżnia się jeden cypel, nieopodal Kaszubów. Jak podaje Zaborowska wątek ten w przypadku Triny był również obecny. Jeden z obserwatorów stosu mówił: „Chciałbym chociażby troszeczkę popiołu z niej dostać. To jest dobre na reumatyzm.” Ludowych przesądów i legend nie należy bagatelizować. Zazwyczaj tkwi w nich bowiem mniejsze bądź większe ziarenko prawdy. Według współczesnych badań[6] rudowłosi w istocie są szczególnie związani z reumatyzmem, który występuje u nich szczególnie często.[7] Popiół z rudowłosych jako lek na reumatyzm musiał zostać skojarzony w oparciu o hipokratejsko-paracelsusową zasadę „Similia similibus curantur”.

Czarownica Katarzyna była nie tyle wyemancypowaną zielarką, co katolką, w której miłośnicy niekonwencjonalnej medycyny widzieli doskonałą miksturę na bóle reumatyczne. Taka swoista odmiana cudownego smalcu z psa.

Wszystkie powyższe okoliczności mogły mieć co najwyżej charakter dodatkowych. Katarzyna wylądowała na stosie nie dlatego, że była konkurencją, nie dlatego, że była zielarką ani też nie dlatego, że była ruda. Te czynniki jedynie pomogły wykreować ją na czarownicę.

Kluczowe było to, co się ignoruje: jej pogardliwe przydomki, jakie pozostały w niemieckich przekazach, które pisały o niej Papistka oraz Polka-Katolka. Czarownice raczej nie są znane z tego, że wyznają katolicyzm, a właśnie to podkreślano u Katarzyny. Przy czym nie tyle chodzi tutaj o katolicyzm w sensie konfesyjnym, co kulturowym, jako element związku z Polską.

A czas to był wyjątkowy. Kluczowy jest tutaj bowiem rok 1701 całego procesu. Był to rok w którym książę Fryderyk Hohenzollern dokonał ostatecznej rebelii przeciwko Polsce, przerywając niemal dwa stulecia lennej zależności Prus Książęcych wobec Rzeczypospolitej. August II z saskiej dynastii Wettynów pośpiesznie wysłał Fryderykowi gratulacje.

Sejm Polski nie uznał jednak samozwańczego królestwa, które odnowiło dziedzictwo zakonu teutońskiego jako śmiertelnego wroga państwa polskiego.

Zerwanie z Polską miało miejsce w styczniu 1701 roku i wiązało się ze wzrostem nastrojów antypolskich wśród ludności luterańskiej. Oskarżenie Polki-Katolki miało miejsce pod władzą pruską zaledwie kilka miesięcy później.

Trina Papisten zginęła na stosie przede wszystkim dlatego, że była polską katoliczką, która utrzymywała więzy handlowe z Polską. W aktach procesowych odnajdujemy taki właśnie trop. Jeden ze świadków zeznających przeciwko Katarzynie mówił, że wprowadzała ona do obrotu w Prusach polską monetę: „przyszła do mej żony i chciała rozmienić polskiego srebrnego talara. Oczywiście żona nie rozmieniła jej”. Wiadomo bowiem, że najbliższe dekady konfrontacji z Królestwem Prus miały przede wszystkim charakter wojny ekonomicznej koncentrującej się na wojnie monetarnej. Ostatecznie wojnę tę wygrali Hohenzollernowie, którzy załali polski rynek pruskimi fałszywkami wyniszczając gospodarkę Polski.

Gdyby na polskim tronie zasiadał wówczas polski monarcha, to mord słupecki na katoliczce zostałby przez Polskę wykorzystany dokładnie w ten sam sposób, w który kilka dekad później Prusy robiły raban wokół kwestii dysydenckiej w Polsce.

Jej upamiętnienie może wyeksponować fakt, że to reformacja ma na swoim sumieniu największe polowania na czarownice. Powinniśmy o tym pamiętać, by chlubić się naszym wolnościowym dziedzictwem.

To że akurat lewicowy Słupsk upamiętnia czarownice pokazuje, że w gruncie rzeczy jesteśmy wszyscy tacy sami: mamy szczególną skłonność do martyrologii. Lewica często krytykuje prawicę, że skupia się na martyrologii zamiast na pozytywach w naszej historii, ale kiedy przychodzi co do czego lewica też skupia się na martyrologii: zamiast stawiać pomniki polskiej

tolerancji, która czyniła I Rzeczpospolitą państwem bez stosów, woli czcić martyrologię polskich czarownic.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1] <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9993>

[2]

<http://radiogdansk.pl/index.php/wiadomosci/item/41213-nie-dla-czarownicy-tak-dla-polskich-bohaterow-w-slupsku-zdjecia.html>

[3]

<http://www.slupsk.pl/trina-papisten-slupska-czarownica-bedzie-miala-swoje-rondo-to-rodzaj-jej-rehabilitacji-55411>

[4] <http://bgsw.pl/archiwum/czarownice/zaborowska.html>

[5] Słowińcy to Kaszubi nadłębscy. Zostali oni zgermanizowani a ich język uznaje się już za wymarły. Oto fragment słowińskiej mowy: „Wojcze nasz, który jes Niebie, swianceno bondzie Imio twöji, przijdze krolejstwö – stani se two wolo, chleb nasz dej nam dzis, wopuszczaj nam nasze winie ako me wopuszczome nasze winowacy. Nie wodza nas na pokuszenie, la nas wabawnij wote zlewo. Won twoj jest to krolejstwö esz na wieki wiczniej. Omenka”.

[6] <http://pediatrics.aappublications.org/content/43/4/590>

[7] <http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC2286276/>